Numer 13. **Lwów dnia 12 Października — Wtorek** **Rok 1869**



Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

dla Prus i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu.

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Lwów 12 października.

Wszystkich to uderzyło, że kilka miesięcy temu stronnictwo skrajne u nas nagle się ożywiło i zaczepnie wystąpiło w obec ludzi umiarkowanych, którym do obecnej chwili nie szczędzi najniegodniejszych, połajanek potwarzy. Zkąd powód do takiej rezolutności? Jakie nadzieje mogli mieć do wystąpienia znów czynnie? Po prostu, nowy duch w nich wstąpił, na widok, że konspiracya kosmopolityczna, po uszczęśliwieniu Włoch, uszczęśliwiła z kolei Hiszpanię, a obecnie zwróciła wszystkie swoje siły i środki ku uszczęśliwieniu podobnie Francyi, celem sklecenia federalnej Republiki ludów łacińskich, albo romańskich. Wybory we Francyi miały być i hasłem i sposobnością do uskutecznienia przewrotu. Ale Napoleon to nie Izabela; głowy nie stracił i poradził sobie, bez użycia wojska, za pomocą policyi samej, choć mniej więcej łagodnie działającej, ale nie dostarczającej ofiar. Wielki zawód dla naszych ruchaweców i spuszczenie z tonu. Choroba cesarza rozbudziła była znowu ich nadzieje, które wszakże z pozdrowieniem jego znowu ostygły. Poniewierali ostatecznie zbolały majestat narodu, żebrząc litości u tak zwanego kongresu pokoju, przedstawiali się jak najbardziej anarchicznymi, rewolucyjnymi. I cóż zyskali? oto przymówki, nauki i trochę sympatyi, tej serwatki politycznej, któremi wszelka opozycya, wszyscy anarchiści karmią *ces pauvres Polonais*. Mądrzy ci równie jak szczerzy politycy wiecznie prawią, że naród na własne siły tylko liczyć winien, a tymczasem zawsze liczą na obce, nie już siły, ale na obcą bezsiłę, bo na rewolucyę t. j. dezorganizacyę. Zakuci w ciasnych swoich już zapleśniałych formułkach, nie korzystają nawet z doświadczenia przeszłości! Czyż to nie dzięki wielkiej rewolucyi francuzkiej Polska mogła być bezkarnie wymazaną z kart geograficznych? Czy rewolucya lipcowa, czy republika 1848 dała nam co więcej okrom zgubnych słów i obietnic? A dawne rewolucye miały jeszcze coś wojowniczego ducha propagandy politycznej, lecz dzisiejsza, mianowicie we Francyi, domaga się zniesienia wojsk stałych w obec milionów zbrojnych pruskich i rosyjskich. Jedni chcą tylko kupczyć, grać na bursie; drudzy zajęci walką z kapitałem, zniesieniem własności osobistej: wszyscy drżą na myśl wojny na zewnętrz. A nasi ludzie niby czynu za pomocą rozczynu francuzko-europejskiego spodziewają się Polskę odbudować! Tym czasem na co innego się zanosi.

Dosyć było ciężkiej choroby Napoleona, aby Austrya skwapliwie pochwyciła i wdzięcznie uścisnęła prawicę z pod Sadowy. Niechby cesarz umarł i rewolucya czerwona zapanowała we Francyi, nastąpiłyby zachody aby choć na czas związać koalicyę, ile że Anglia wiecznie czujna i czynna byle Francyi wrogów przysporzyć. Nie powiem, że tak pewno się stanie, ale starania w tym kierunku będą i pod wpływem strachu dojść mogą; a wtenczas, czy my zyskamy na rewolucyi?

Czas wielki, by naród nasz już przestał być młodzieniaszkiem i wierzyć w politykę uczuciową czy to rządów czy ludów. Wieki poświęceń narodowych dla wiary, dla wielkich zasad społecznych oddawna przeszły i jeszcze nie wróciły. Dla sympatyi żaden naród kroci milionów nie wysypie, i krwi z żył własnych nie wytoczy. W polityce zawsze, ale dziś wyłącznie tylko interes panuje. Podług interesu, najżyczliwsze nam Szwecya i Turcya, ale za słabe, by nawet połączone mogły siebie obronić i nam dopomódz. Interes łączy z naszą sprawą Austryę, ale udział w podziale, obok rosnącego rozstroju wewnętrznego, czyni ją chwiejną i niepewną. Chyba Węgry utrzymują ją na zdrowem stanowisku politycznem; bo ministerstwo wiedeńskie, by przedłużyć nieco wyłączne panowanie nad rakuzkiemi Słowiany gotowe się rzucić w najzgubniejsze sojusze. Anglia, której zmysł polityczny i energia dawna bardzo osłabły, nie obróci się przeciw Rosyi aż uwierzy, że ta jej chce na dobre Indye zabrać. Prusy mogą tylko w skutek kolizyi interesów poróżnić się z Rosyą. Francya nie ma innego interesu w Polsce, chyba o ile ona mogłaby jeszcze utrudniać koalicyę mocarstw północnych: a to grozi głównie dynastyi Napoleońskiej. Może zatem interes dynastyczny czy polityczny uczynić nam jakie mocarstwo pomocnem; nigdy same sympatye polityczne. Liczyć zatem na pomoc rewolucyi we Francyi, czy gdzieindziej, rewolucyi, która wprowadzając rozstrój i przestrach, czyni narody bezwładnemi i lękliwemi w obec obcych: jest dowodem ostatecznego nierozumu. *Quos Deus perdere vult, dementat.*

Sprawozdanie sejmowe.

13 Posiedzenie sejmowe z dnia 9 października.

Sprawozdawca komisyi administracyjnej p. Kowalski referuje o petycyach gmin w sprawie szupaśników. Komisya wnosi:

1. Sejm zgadza się w zupełności z zapatrywaniem Wydziału krajowego, wyrażonem w odezwie tegoż do c. k. namiestnika, iż koszta szupasu nie obciążają galicyjskiego funduszu krajowego i że wyłącznie do kompetencyi sejmu naszego należy nakładanie nowych ciężarów na fundusze krajowe.

2. Sejm wzywa rząd, ażeby odpowiedni projekt uregulowania szupasu przedłożył sejmowi krajowemu.

Wnioski te przyjęto po krótkiej debacie, w której zwłaszcza posłowie włościanie żądali, aby komisya sama taki projekt przedłożyła; żądanie oczywiście niemożliwe.

Poseł Skrzyński referuje:

O petycyi rady powiatowej chrzanowskiej, aby dla utrzymania weterynarza powiatowego sejm przyzwolił na nałożenie opłaty od bydła na targi do miasteczek powiatu wprowadzanego. Sejm przechodzi do porządku dziennego, bo utrzymanie weterynarza należy pokryć z funduszów powiatowych.

Wydziały pow. Kołomyi i Śniatyna proszą o wyjednanie kwot na regulacyę Prutu i Czeremoszu. Referuje p. Samelson. Izba uchwala odstąpić namiestnictwu z silnem poparciem.

Rada pow. kossowska żali się na urzęda salinarne, że niektóre żupy solne nie eksploatuje tak, jak tego wymaga interes kraju i rządu. Uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu, aby się w tej mierze odniósł do ministerstwa.

Taksamo odstąpiono Wydziałowi kraj. petycye kilku rad powiatowych o uwolnienie od portoryum korespondencyj urzędowych. Wydział ma wyjednać uwolnienie od właściwego ministerstwa.

Z komisyi petycyjnej:

P. Kozłowski referuje o petycyi Rady pow. cieszanowskiej, aby regulamin służbowy sług był ściśle przestrzegany. Uchwalono wezwać rząd o republikowanie obowiązujących w tej mierze przepisów i rozporządzeń.

Tenże referuje o petycyi gminy Saska o interwencyę w sprawie zabranych z cerkwi dzwonów jeszcze w r. 1791. Odstąpiono namiestnictwu z wezwaniem rychłego załatwienia. Tamże odstąpiono petycyę gminy Jadownik o powrócenie uwolnienia od myta, które taż gmina z dawnych miała czasów.

Wnioski równobrzmiące posła Wolnego i ks. Stępka o zniesienie ustawy dotyczącej zniesienia funduszu zapasowego w parafiach, odesłano po motywowaniu do komisyi administracyjnej.

Komisya administracyjna zdaje sprawę o wniosku Wydziału krajowego o dodatkach na pomieszkanie dla urzędników i sług krajowych. Referuje p. Niezabitowski. Uchwalono wniosek w brzmieniu następnem:

Art. I. Urzędnicy i słudzy Wydziału krajowego, pozostający stale w służbie krajowej, którzy nie mają przeznaczonych sobie pomieszkań w naturze, pobierać będą dodatek na pomieszkanie, a mianowicie:

a) w oddziale konceptowym:

Sekretarze kl. I rocznie po 400 złr., sekretarze kl. II i III rocznie po 300 złr., koncepiści rocznie po 200 złr., praktykanci rocznie po 100 złr.

b) w oddziale technicznym:

Nadinżynier rocz. 400 złr., inżynierowie rocz. po 300 zł.

c) w oddziale rachunkowym:

Dyrektor rocznie 400 złr., zastępca dyrektora rocznie 300 złr., adjunkci rocznie po 180 złr.

d) w oddziale kasowym:

Kasyer rocznie 200 złr., adjunkci rocznie po 180 złr.

e) w oddziale manipulacyjnym:

Protokolista i archiwista rocznie po 180 złr., kanceliści rocznie po 160 złr.

f) woźni rocznie po 80 złr.

Art. II. Dodatek powyższy wypłacany będzie w półrocznych ratach dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Postanowienia ustanowy dla służby krajowej co do nabycia prawa do zasiłku na pomieszkanie, sposobu wypłaty itd. pozostają w swej mocy.

Art. III. Niniejszy przepis wchodzi w życie od d. 1 stycznia 1870 r., z którym dniem ustaje na mocy uchwały z dnia 7 października 1868 udzielany dodatek na pomieszkanie.

Wreszcie przystąpiono do wyboru komisyi do policyi polowej. Po trzykrotnem głosowaniu wybrano: Wężyka, Kowbasiuka, Jana Tarnowskiego, Padlewskiego, Gnoińskiego, Fihauzera i Wiśniowskiego.

Posiedzenie następne w poniedziałek 11 października o godzinie 11tej.

14. posiedzenie sejmowe z dnia 11 października.

Początek o godzinie 11¼.

Protokoł przyjęto. Petycye wpłynęły od L. 199 do 210.

Poseł Popiel interpeluje komisarza rządowego, dlaczego droga koło Koniuszek, w długości ¼ mili, przez Strwiąż corocznie zalewana, dotąd nasypaną nie została.

Komisarz rządowy odpowiada, że ze skarbu państwa wyznaczono już na te roboty znaczną kwotę, ale ponieważ według zdania urzędu budowniczego nasyp prosty nie pomoże, trzeba będzie przedsięwziąć gruntowniejszą rekonstrukcyę.

Dalej prostuje p. komisarz rządowy oświadczenie p. Zyblikiewicza, iż ministerstwo chciało zaasygnować większą kwotę na drogi państwowe w Galicyi, ale że rząd krajowy tego nie żądał. Otóż rzecz się ma inaczej. Rząd krajowy żądał na r. 1868 na wydatki zwyczajne 775.103 zł., na nadzwyczajne 130.442; zaś na r. 1869 na zwyczajne 877.767, a na nadzwyczajne 254.804. Przeto żądał na r. 1869 o 252.000 więcej, a do wydatków nadzwyczajnych liczył budowę dróg takich jak Delatyńsko-Jabłonicką, lub inkameracyę i budowę drogi z Brodów na Podkamień do Załoziec.

Wreszcie na interpelacyę Kowbasiuka o *jura stolae* odpowiada, że kiedy w roku zeszłym komisarz rządowy wyraził nadzieję rychłego ukończenia tej sprawy, miał słuszność; jednakowoż okazały się nowe trudności, rząd musiał ponownie rozpocząć rokowania z ordynaryatami, które jeszcze dotąd się ciągną.

Komisya do policyi polowej ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrany Podlewski, zastępcą Jan Gnoiński, sekretarzem Kosiński.

Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o używaniu i prowadzeniu wód. Na wniosek H. Wodzickiego postanowiono wybrać do tego przedmiotu osobną komisyę wodną z 5 członków.

Drugie przedłożenie rządowe o ochronie pól od gąsienic, chrząszczy itp. przesłano do komisyi polowej.

Do wniosku Wydziału krajowego o podwyższenie płac urzędników szpitalnych krakowskich żądał Gross wybrania osobnej komisyi, a Waigiel odesłania tego wniosku do administracyjnej. Oba wnioski upadły; odesłano do budżetowej.

Wniosek Wydziału kraj. o przedaży młyna na Prądniku Białym odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek Wydziału kraj. do ustawy o zakazie łapania ptaków użytecznych odesłano do komisyi polowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Sanguszki o zniżeniu taryfy galicyjskich kolei żelaznych. Po przemówieniu wnioskodawcy i żwawej dyspucie nad kwestyą, gdzie to odesłać, postanowiono wybrać osobną komisyę z 5 członków złożoną.

Wniosek posła Polanowskiego o drodze z Lubyszy do Bełzca odesłano do komisyi drogowej.

Wniosek Jakóbika o leczeniu wścieklizny odesłano na żądanie p. Rogawskiego do Wydziału krajowego.

Dopiero nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budowie gmachu sejmowego wszczęła się dłuższa dyskusya.

Komisya wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Dla obrad sejmu i na pomieszczenie Wydziału krajowego, Wydział krajowy wybuduje gmach nowy, lub zakupi urządzi odpowiedni realność;

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy zaciągnąć na ten cel pożyczkę amortyzacyjną do wysokości 300.000 złr.

III. Na wydatki przygotowawcze sejm przeznacza z funduszu krajowego 10.000 złr.

W debacie jeneralnej zabrał najpierw głos p. Chrzanowski, żądając przejścia do porządku dziennego z powodów: 1) ponieważ niema pieniędzy, 2) ponieważ niema nawet planu budowy i niemożna wiedzieć jakich trzeba pieniędzy. Przeciw mówili jeszcze Wężyk i Gniewosz. P. Gross przemówił za wnioskiem Wydziału krajowego, który proponował:

Raczy przeto wysoki sejm uchwaiić:

I. Ma być wybudowany gmach krajowy dla obrad sejmu i dla pomieszczenia Wydziału krajowego.

II. Sejm przeznacza tymczasowo ku temu 25.000 złr. w. a. i upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia robót przygotowawczych, i w danym razie do zakupienia gruntu pod budowę.

III. Wydział krajowy obmyśli dalsze środki ku uzyskaniu funduszów potrzebnych na budowę i przedłoży Sejmowi na sesyi najblizszej wnioski odnośne wraz z planami budynku projektowanego.

Przemawia on za nim dlatego, ponieważ cena ustawicznie zwiększająca się pomieszkań we Lwowie, przytem rozliczne niedogodności, czynią wydatek na budowę gmachu prawdziwą oszczędnością. Wydział płaci teraz za najem 11.000 złr., niebawem, przy odnowieniu kontraktów i skutkiem powiększenia biór płacić będzie ze 20.000. To wydatek ciężki. Tymczasem zaciągnięcie pożyczki na budowę nie będzie obciążeniem budżetu krajowego, bo ta suma będzie hipotekowaną na samym budynku i on ją zapłaci.

Dyskusyę zamknięto. Jako jeneralni mowcy mówią: Pietruski za przejściem do porządku dziennego, z powodów oszczędności, bo sądzi, że to byłby wydatek luksusowy. Golejewski za wnioskiem Wydziału kraj., a Ludwik Wodzicki za wnioskiem komisyi. Ostatni mowca wykazał jak na dłoni, że budowa gmachu będzie istotną oszczędnością, że ulży funduszowi krajowemu, który do 30 lat i czynszów już płacić nie będzie i będzie mieć gmach własny. Mimo to przy głosowaniu upadł wniosek komisyi i wniosek przejścia do porządku dziennego, a na najbliższem posiedzeniu będzie wzięty pod obrady wniosek Wydziału krajowego.

Namiestnictwo zawiadamia, że cesarz nie dał sankcyi zeszłorocznej ustawie o nadzorach szkolnych i przedkłada odnośne przedłożenie rządowe.

Przystąpiono do wyboru komisyi. Do wodnej wybrano Hönigsmanna, Hubickiego i Gniewosza — do kolejowej Weigla i Sanguszkę. Reszta głosów rozdzielona.

Następne posiedzenie we środę o 11tej.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisyi do wniosku Wydziału krajowego. 2) Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego. 3) Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. w przedmiocie reformy służby lekarskiej w lwowskim szpitalu głównym. 4) Pierwsze czytanie wniosku posła Wolnego o zniesieniu prawa propinacyi. 5) Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach poselskich.

Przemyśl 10. października.

Pozwól mi przezacny redaktorze ogłosić w Twojem piśmie ciężką boleść ojców, płacz matek i wielkie oburzenie ludu naszego z powodu poboru do wojska, który się zeszłego miesiąca odbył w kraju naszym. Rzecz w Polsce niesłychana, aby młodzież seminaryalna i zakonna pociąganą była do służby wojskowej, musiała się rozbierać do naga wobec komisyi asenterunkowej, stawać pod miarę i opatrywaną być przez lekarzy. Bądź co bądź, z tem osławionem równouprawnieniem żydowsko-niemieckiem, na które delegacya polska za krwawy grosz kraju wotowała, trudno się pogodzić ludowi naszemu i nam reakom zacofanym. Naczelnicy gmin w Łańcucie, Sanoku i Brzozowie, obecni owym scenom stan duchowny poniżającym, z oburzeniem wołali na komisye asenterunkowe, że dadzą 12. parobków za jednego kleryka, że osoby Bogu się poświęcające na służbę, nie powinny być wołane do wojska, że komisye powinny brać więcej żydów, a nie tykać kleryków i zakonników. Zgroza przejęła naszych włościan na widok seminarzysty stojącego pod miarą, opatrywanego jak bydlę na rzeź przyprowadzone, a potem, kiedy w rewerendzie przysięgał stać wiernie przy chorągwi na lądzie i morzu, płacz matki ogarnął wszystkich smutkiem i do narzekania pobudził. Usposobienie lekarzy asenterunkowych nie wszędzie było wrogiem dla kleryków do rewizyi stającym. Jeden tylko dowiedziawszy się, że proszący go o uwzględnienie jest seminarzystą, ofuknął go we własnem pomieszkaniu swojem i ze wzgardą zawołał, że musi być w wojsku, bo i tak jest próżniakiem *Taugenichts.* Nie dziwcie się, bo to żyd, w którego piersi mundur wojskowy nie zatłumił śmiertelnej nienawiści ku gminom. Pewnie tak się nie obchodził z próżniakami, którzy z krwawej lichwy żyją.

Nie przypominam sobie, aby który z polskich delegatów zabrał był głos przy rozprawach nad wojskową ustawą w obronie duchownych i zakonnych młodzieńców, jak tego wymagała cześć dla wiary katolickiej i dla prawodawstwa kościelnego. Lud, który najwięcej dostarcza sług Kościołowi, czuje się obrażonym w swych religijnych uczuciach i szemrze na to prawo. Czemuż reprezentanci tego ludu pozwolili tłuszczy żydowsko-niemieckiej podeptać owe uczucia święte? Zasada rewolucyjna w Austryi nie uzbroiła się jak we Włoszech sztyletami. A skoro tam znaleźli się szlachetni obrońcy kanonicznego prawa, u nas głos delegatów polskich mógł był uzyskać w tym punkcie ustępstwo od ministerstwa. Wszak tylko polskim głosom zawdzięcza ono przejście ustawy wojskowej, a z nią utrzymanie się na krzesłach ministeryalnych.

Zwracam nareszcie uwagę pana konserwatora budowli i pamiątek historycznych na wandalizm, którego się dopuszczono przy restauracyi frontu tutejszej katedry ruskiej. Kościoł ten fundował wojewoda podolski Marcin Krasicki r. 1630 na pięknem wzgórzu i wraz z obszernym konwentem murami obwiedzionym ofiarował Karmelitom bosym hojnie uposażywszy. Niszczyciel świątyń, zakonów, historycznych pamiątek, bibliotek, skarbów nieocenionych ces. Józef, który najstarożytniejsze fundacye Habsburgów powywracał, kości owych przodków swoich rozprószył, pamiątki po nich na licytacyi publicznej żydom posprzedawać pozwolił, zniósł klasztor Karmelitów tutejszych w r. 1782. Były to początki owych środków, mających wprowadzić do Austryi oświatę massońską a z nią rajską szczęśliwość dla ludów berłu cesarza podległych. Do roku 1792 padło ofiarą w samej Galicyi ówczesnej 89 klasztorów dla tego bożka oświaty. Daty podaje ks. Brunner w ciekawem dziele: *Die Mysterien der Aufklaerung in Oesterreich 1770—1800 aus archivalischen und andern bisher unbeachteten Quellen. Mainz. Verlag von Franz Kirchheim 1869.* Podczas przejazdu ces. Józefa przez Przemyśl, Rusini zamyślali stawiać obszerniejszą katedrę na miejscu dzisiejszego szpitalu miejskiego. Cesarz nawykły do interesowania się nawet liczbą lamp i świec kościelnych, kazał zatrzymać roboty i ofiarować Rusinom do wyboru Kościoł i klasztor Dominikanów albo Karmelitów. Ponieważ kilku Dominikanów mieszkało jeszcze w klasztorze swoim, a karmelicki już stał opuszczony, więc ten przyjęli i Kościoł na katedrę swoją na nowo zakonsekrowali pod tytułem św. Jana Chrz. Snać w owych czasach reskrypt cesarski znoszący Kościoł jaki, uważany był za akt eksekracyjny. Jednak do września b. r. pozostał na froncie tej świątyni pod środkowym gzymsem poniżej okna ciągnący się przez całą szerokość jego napis ryty na kamieniu, podający imie, nazwisko, godność fundatora i rok wystawienia jej. Ks. Prałat Pawłowski w historycznych notatkach do szematyzmu dyecezyi przemyskiej str. 32 powołuje się na ten dokument kamienny dla wszystkich czytelny. Nad głównemi drzwiami zaś była tablica z czarnego marmuru, na której złoconemi głoskami wyryty był rok konsekracyi i tytuł Kościoła św. Teresy. Dziś próżne miejsce po tablicy marmurowej zostało, ale kamiennego napisu świadczącego o fundatorze ani śladu nie widać. Nie mogłem się dowiedzieć, kto się odważył na tak zuchwały czyn, niweczący pamięć pobożnego fundatora. Czy to ta sama ręka, która włożyła kołpak schizmatycki na nieboszczyka kan. Gałeckiego mimo narzekania i protestacyi córki jego, targnęła się na tę pamiątkę? Sądzę, że potomkowie Krasickiego Marcina powinni się upomnieć o pamięć swego przodka, a c. k. konserwator historycznych budowli i pamiątek postara się o pociągnięcie kierowników restauracyi do odpowiedzialności. Jeszcze nie panuje tu Moskwa, aby zacierano ślady polskiej sławy i pobożności. Jak nihilizm moskiewski położy na Galicyę zadżumione berło swoje, wtedy będzie pora doniszczyć to, czego niemiecki nihilizm za cesarza Józefa nie zniweczył.

Dziś daje tu p. Mikuli koncert na dochód Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo, które w maju tego roku drugi rok istnienia swego zaczęło. Zapewne jest to sprawa Przełożonej Towarzystwa JO. księżny Adamowej Sapieżyny, którą błogosławią ubodzy nasi, a ich błogosławieństwo sprowadzi pewnie na tę zacną duszę łaskę i pociechę niebieską.

Gródek 9. października.

(MR.) Tajemnicę królewską taić dobrze jest, ale sprawy Boskie objawiać i wyznawać poczciwa rzecz jest; tak niegdyś nauczał Archanioł Tobiaszów (XII. 7.). Podobną myślą kierowany, choćbym się miał narazić na obrażenie czyjej skromności, chcę Wam nieco donieść o obopólnym stosunku duchowieństwa katolickiego obu obrządków ruskiego i łacińskiego u nas, a po części i w całej okolicy naszej. Zdaje mi się, że kiedy osobna komisya sejmowa obraduje nad szczerem i nieobłudnem, a gruntownem pojednaniem Polaków z Rusinami w kraju naszym, podobna wiadomość bardzo będzie na czasie.

Wiadomo nam, jak piękna zgoda i doskonała unia panowały w naszym kraju przed 20. laty między dziećmi tej samej duchownej Matki-Kościoła i tej samej doczesnej matki — Polski bez względu na to w jakim obrządku: ruskim czy łacińskim chwalili swego Boga i pielgrzymowali do wieczności. Dopiero w naszych czasach wiekowy nieprzyjaciel pokoju i miłości postanowił skorzystać ze sposobnej pory nocnej, kiedy zmysłowe, doczesne nadzieje narodowościowe i ojczyste do żywego wstrzęsły sercem naszem i zamgliły przed naszemi oczyma duchowne i wieczne interesa religii i zbawienia, i zasiał na niwie zgodnego rodzeństwa kąkol nieufności, zazdrości i kłótni. Im dłużej i boleśniej jęczeliśmy wszyscy pod obuchem ucisku narodowościowego, tem snadniej mu przyszło, gdy zabłysła nadzieja, żeśmy całkiem zeń się otrząść myśleli, w fałszywem świetle przedstawić nam tę sprawę, skupić nań całą uwagę naszą, a odwrócić naszą myśl od najważniejszego i najistotniejszego interesu naszego pielęgnowania braterskiej miłości, która daje siłę, chociażby ono wymagało wszelkich możliwych ustępstw i wspaniałomyślnego przebaczenia wzajemnych uraz. Dalszy przebieg czasów od r. 1848 z przeróżnych powodów bardzo sprzyjał temu, że zasiany kąkol niezgody szybko rozrastał, a publiczne mowy i pisma mianowicie, powiedzmy szczerze, z polskiej strony starannie go podlewały, ażeby coraz wyżej a wyżej się wznosił po nad czystą pszenicę chrześcijańskiej miłości w głębi duszy ukrytą. U masy narodu jednakże, u ludu wiejskiego szczególniej piekielny ten pomysł szatana i pogańska praca jego służalców nie odniosły świetnych rezultatów, a Rusini z Polakami jak dawniej tak i teraz razem pracują, razem się bawią, kojarzą z sobą małżeństwa i spólnie w cerkwi lub kościele Boga wychwalają. Tylko duchowieństwo obu obrządków, na które w nadziei, że gdy pasterz będzie uderzony, trzoda łatwo się rozprószy, głównie zakładano sidła, które głównie drażniono, podszczuwano, terroryzowano, olśnione zwodniczym blichtrem spodziewanych lub zagrożonych korzyści doczesnych, zapewne nie bez obopólnej winy, stanęło wrogo przeciw sobie, chociaż nie tak w wysokim stopniu i nie tak powszechnie jak to publiczność pozornie mogła sądzić z skrzętnych zapisków dziennikarskich i jak nieprzyjaciele tego sobie życzyli; gdzie mianowicie duchowieństwo, chociaż kochało swoję narodowość i ojczyznę doczesną, ale nie pogańskim bałwochwalczym sposobem lecz po chrześcijańsku w Bogu i dla Boga, wyżej ceniło przecież Boga i duszę, religię i niebo niźli ciało i ziemię; tam duch bratniej zgody kwitnie i dalej między kapłanami obu obrządków, a jeśli chwilowo wiednąć zaczął, wkrótce orzeźwiał i miłą a pokrzepiającą wonią upajał powierzone ich pieczy owieczki.

Taką iście braterską, chrześcijańską zgodą i miłością kapłanów obu obrządków cieszy się niemal cała okolica Grodecka, a mianowicie sam Gródek reprezentowany przez swych naczelników duchownych: ks. Leona Trzeszczakowskiego gr. kat. i ks. Antoniego Dobrzańskiego rz. kat. plebana. Czy w życiu prywatnem, czy w życiu kościelnem obaj ręka w rękę zgodnie z sobą idą; najmilszem dla nich wypocznieniem po pracy, najzdrowszem orzeźwieniem ducha — jest, gdy jeden drugiego może odwiedzić, jeden z drugim może się rozmówić; jeśli jednego dotknie choroba albo inna jaka dolegliwość, może być pewnym że u drugiego znajdzie przyjacielskie spółczucie, braterską radę lub pomoc; jeden drugiemu chętnie odpowiada na przywitanie: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, albo: *Sława Bohu*, wzajemnie obdzielają się gazetami i książkami jakie mają pod ręką, dysputują nad ich treścią i nad wypadkami miejscowemi, krajowemi lub ogólnie światowemi, nad przeszłością, teraźniejszością i domniemaną przyszłością; a chociaż nieraz przy wymianie myśli i popieraniu zdań osobistych zajdzie między nimi na pozór bardzo ożywiona b o r b a, ta bynajmniej nie narusza spójni ich ducha, i owszem, można powiedzieć, jeszcze ją mocniej ścieśnia, i z tym samym braterskim uściskiem, którym się przywitali, rozchodzą się także.

Ta sama piękna zgoda jaśnieje między nimi i między wszystkimi kapłanami obu obrządków w całej niemal okolicy grodeckiej w kościelnem pasterzowaniu. Każdy dbały i staranny w dozorowaniu powierzonej sobie owczarni nie dozwoli drugiemu ani na jedną linię przestąpić swego zakresu, ani też sam z niego kusi się wykroczyć; a gdy idzie o przymnożenie majestatu nabożeństwu kościelnemu, o ułatwienie wiernym otrzymania pomocy duchownej, możesz być pewnym, że, czy to na Jordan czy na Boże Ciało podczas odpustu w kościele lub cerkwi, ujrzysz kapłanów ruskich i łacińskich przy jednym ołtarzu, w jednym konfesyonale, na tej samej procesyi.

Najszczególniej odznacza się w tym względzie wyż wspomniony, ze wszech miar szanowny i czcigodny ksiądz L. Trz., pleban gr. kat. w Gródku. Nikt nie zechce, bo nawet nie może posądzać go, ażeby szczerze nie kochał narodowości ruskiej; język ruski i cerkiewny obrzęd ruski miłuje on całą mocą swej szlachetnej duszy: ale po nad te doczesne, przemijające dobra góruje u niego duch iście katolicki, gruntowne przywiązanie do wiary świętej, pożerająca jego czas i siły, troskliwość o duchowne i wieczne skarby wiernego ludu tak, że chociaż dość liczną rodziną obarczony i z gospodarstwem rolnem dobrze obeznany przestaje na mniejszym z wydzierżawionego pola pobieranym dochodzie, ażeby cały swój czas pasterskiej pracy mógł poświęcić. I dla tego w każdem jego słowie przebija pragnienie i miłość zgody między Rusinami i Polakami, każdym swoim krokiem dąży do tego, ażeby ta zgoda jawnie się objawiła, utrwaliła, a gdzie jej nie ma, ażeby powróciła. Wspomnę tu tylko o jednym fakcie.

Wszystkie nasze cerkwie obchodzą prażniki, a podobnoś mało która z nich postarała się o odpust u Głowy Kościoła. Jednak przed 6 niemal laty uzyskał on dla cerkwi swojej w Gródku w Rzymie u Ojca św. odpust zupełny na narodzenie i na ścięcie św. Jana Chrzciciela dla wszystkich jakiego bądź obrządku katolików. Nie podziela bowiem zdania krakowskiego korespondenta do *Gazety narodowej*, że odpusta w XIX wieku są śmieszne lub niepotrzebne do zbawienia. Ponieważ cerkiew jest maleńka, wystawił ciężko uzbieranym groszem ładną kapliczkę św. Jana na obszernym cmentarzu cerkiewnym, na którem też wzniósł z datków jałmużniczych piękną z ciosowego kamienia i z cegieł wieżę zdobiącą całe miasto, a przeznaczoną na dzwonnicę. Cały obszerny plac

cmentarzowy, z którego nie małą mógł odnosić korzyść materyalną, pozasadzał dla wygody zbierających się na odpust cienistemi drzewkami i zaopatrzył ławeczkami dla strudzonych. A gdy nadejdzie dzień odpustu, przybywają liczni kapłani ruscy i łacińscy, zaproszeni przez miejscowego dusz pasterza i nabożeństwo rozpoczęte w wigilię uroczystości, ciągnie się od świtu nieprzerwanie aż do 3ciej z południa. Lud nasz wierny, poczciwy, zmieszany z Polaków i Rusinów widzi swoich księży łacińskich i ruskich, jak jedni po drugich na przemian przy tym samym ołtarzu odprawiają mszę św., jak siedząc obok siebie na ławeczkach, słuchają spowiedzi, ksiądz ruski Polaka, a polski ksiądz Rusina, jak poźniej wszyscy razem zebrani zanoszą klęcząc przed utajonym Zbawicielem rzewne suplikacye, po ukończeniu których obchodzą w procesyi cmentarz cerkiewny, a to z takiem skupieniem ducha, z taką powagą, taką wiarą, nabożeństwem i miłością w jedno ciało zlani, że aż dusza rośnie i rwie się do wykrzyku: *ecce quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum!* A jeżeli wszystkim i każdemu z osobna przyznam należną sprawiedliwość w tym względzie: toć mi nikt za złe nie weźmie i nie obrazi się tem, że ożywiającym duchem tego majestatycznego i zgodę budującego nabożeństwa nazwę miejscowego dusz pasterza, który przez cały czas jego trwania wszędzie jest okiem i uchem, ręką i głową.

Po skończonem nabożeństwie uprzejmy gospodarz zaprasza wszystkich obecnych księży w liczbie 20 albo i więcej do swego stołu w ogrodzie. Nie masz tam nikogo więcej; bo gospodarz chociaż gościnny ale roztropny i gorliwy nikogo w takim dniu do siebie nie zaprasza, ktoby kapłanów od ich pracy duchownej mógł odciągać. Patrząc się na siedzących przy stole, albo na przechadzających się w ogrodzie lub po pokoju, widziałbyś braci, którzy złożywszy Ojcu swemu w niebie — Bogu i matce swojej na ziemi — Kościołowi, każdy w odmiennej mowie powinszowanie, teraz spólnie się cieszą i bawią, bo się wspólnie szczerze kochają. Jeźli którego z nich osobiście nie znasz, po niczem nie poznasz, który z nich jest ruski, a który łaciński kapłan. Jaką mową który jest zagadnięty, polską czy ruską lub łacińską, taką też odpowiada; a kiedy nawet dyskusya czasem zejdzie na najdrażliwszy przedmiot narodowościowy i dopiero co ubiegłych i jeszcze obecnych nieporozumień między Rusinami i Polakami: chociaż żaden nie splami się zdradą swoich zasad i swego przekonania, miłość jednakże zawsze cierpliwa i łaskawa i nie wzruszająca się ku gniewowi, taką umie wtenczas wziąć przewagę nad wszystkimi, że rychło każdemu wskazuje, gdzie można ustąpić, co zbyć milczeniem i wszyscy rozchodzą się ze słowem św. Augustyna na ustach i w sercu: *in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.*

Nie potrzebuję nawet wspominać, że uradowany już w duchu przedpołudniowem nabożeństwem gospodarz chociaż strudzony i znużony aż odmłodzonym się czuje tą jednością i braterstwem kapłanów jednego Chrystusa w swoim domu, do niej zachęca i jako główne znamie uczniów Zbawiciela wymownie ją zaleca i wysławia.

Oby tylko wszyscy kapłani obu obrządków całego kraju kochając swoję narodowość, swój język, swoje obrzędy religijne, ale wyżej nad to ceniąc swoję religię, swoję powszechną Matkę — Kościoł katolicki, swoje i owieczek swoich wieczne zbawienie, podobnym węzłem braterskiej, chrześciańskiej zgody i miłości zespolili się: a w jakikolwiek sposób komisya sejmowa wybrana do pogodzenia Rusinów z Polakami wywiązałaby się z swego zadania, kraj cały musiałby przystać na dokonany fakt zgody.

Berlin 8 października.

W wyższej Izbie badeńskiej, przy rozprawach nad adresem, będącym prostą parafrazą mowy tronowej, opozycya przez usta hr. Berlichingen zrobiła rządowi zarzut dążenia do wejścia w związek północny, na warunkach określonych istniejącą konstytucyją związkową, co według niej równałoby się sprusyanizowaniu, czy spruszczeniu (Verpreussung) ciaśniejszej ojczyzny. Hr. B. zaleca natomiast utworzenie południowego związku, stanowiącego łącznik (Bindeglied) między Prusami i Austryą, jako formę najlepiej odpowiadającą interesom kraju i zakład stałego pokoju i bezpieczeństwa, oraz oświadcza, że przenosi zupełną anneksyę do Prus nad wejście do Bundu.

Przecząca odpowiedź prezesa ministeryum nie wiele objaśnia postawę rządu W. książęcego. Minister dodajo, że miano ciągle na oku narodowe połączenie południa z północą, w myśl art. 79 aktu związkowego, którego elastyczność zdoła pomieścić w sobie minimum i maximum żądań i na wszelką interpretacyę pozwala. Słusznie jednak nazywa projekt południowego związku „mglistą ideą, której wprowadzenie w życie napotyka na nieprzełamane przeszkody.“ Bund państw południowych, jako łącznik między Prusami i drugiem niegdyś wielkiem mocarstwem niemieckiem, musiałby się oprzeć na Austryi, wykluczonej z Niemiec traktatem pragskim i wznowić rywalizacyę, której teatrem bywał nieboszczyk bundestag frankfortski, nieszczęśliwej i śmiesznej pamięci. Na to Prusy nigdy zezwolić nie mogą, bo wyparcie wpływu austryackiego z gruntu Germanii było jednym z głównych celów kampanii czeskiej, a interesem żywotnym Węgier i nieniemieckich narodowości z tej strony Litawy jest, podobnego wmięszania się rządu wiedeńskiego w sprawy czysto-niemieckie niedopuścić, pod karą nowych prób centralizacyjno-germanizacyjnych. Miejscowe warunki, ograniczony partykularyzm Bawaryi i Wirtembergu, chroniczne niedołęztwo, jakiego dały świetne dowody w r. 1866, zazdrości rządów i grawitacya materyalnych interesów ku Prusom, wystarczają już same do uniepodobnienia w praktyce myśli tak prostej jaką jest solidarny związek południowych państw w obec przewagi Prus i Północy. Nawet krańcowe, ultra-pruskie stronnietwo stoi tam na gruncie faktycznym i ma cel jasno postawiony; partykularyści marzą, wyrzekają, umizgają się do Austryi, a kłócą między sobą, niechcą pamiętać, że sami przyłożyli się dzielnie do sprowadzenia katastrofy, za którą pokutują, i w chwili stanowczej gotowi są znowu opuścić każdego sprzymierzeńca, jeżeli tylko trzeba będzie ponieść jakieś ofiary na rzecz spólnej sprawy.

D. 6. b. m. o 1 g. w południe król Wilhelm otworzył osobiście tegoroczną sesyę sejmową. Mowa tronowa zapowiada niedobór w budżecie i podniesienie podatków, oraz projekta rządowe dotyczące ordynacyi okręgowej, wychowania publicznego, reformy prawa o własności gruntowej i prawa rzeczonego. Ustęp poświęcony polityce ogólnej, nadzwyczaj blady, konstatuje dobre stosunki z obcemi mocarstwami, widoki pokojowe i wyraża nadzieję, że i nadal w tym samym duchu robione usiłowania utrwalą znaczenie i niezawisłość Niemiec.

Baron Keudell wrócił d. 6. b. m, z Warzina i wieczorem odjechał przez Drezno do Wiednia. Następnie uda się z następcą tronu na Wschód. Teraz zapewne już nikt nie będzie wątpił, że hr. Bismark osobiście polityką zewnętrzną kieruje.

Bawarska Izba deputowanych po siedmiu skrutyniach bez rezultatu, została dekretem królewskim rozwiązana.

Z Petersburga piszą do *Journal des Bruxelles*:

Propaganda zależąca na moskwiceniu Kościoła katolickiego, wprowadzająca język rosyjski miasto polskiego w kaznodziejstwie, katechizmach, książkach do nabożeństwa, a nawet pewnych kościelnych obrzędach, jak na przykład w dziękczynnem nabożeństwie (*Te Deum*), propaganda ta czyni wciąż pewne postępy w dawnych polskich prowincyach, ale według naiwnej uwagi moskiewskiej gazety (*Mosk. Wied,*) daje się czuć tylko w obrębie, w którym działa p. Batiuszków, kurator wileńskiego naukowego okręgu.

Przyznać trzeba, że to fakt znaczący. Ruch ten na korzyść rosyjskiego języka, o którym tak wrzawliwie głoszą, skoncentrowany jest w tej części duchowieństwa, co zawisłą jest od ministerstwa oświaty, a szczególniej jeszcze w prowincyach oddanych przez ministra troskliwej pieczy p. Batiuszkowa. Widoczna więc, że jedynymi sprawcami tego ruchu są hr. Tołstoj i Batiuszków, obadwa znani z fanatycznej gorliwości w krzewieniu *błahoczestia* i z nienawiści dla katolicyzmu.

Niedawno zdarzył się mały wypadek, który ma jednak pewne znaczenie i na który chcę zwrócić waszą uwagę. Jeden z księży ulegających wpływowi p. Batiuszkowa, rozdał katolickim uczniom zakładu, któremu przewodniczył, książki do nabożeństwa, napisane w języku rosyjskim i gorąco im zalecał ich używanie; nie przestając na tem obecnym był wraz z nimi na dziękczynnem nabożeństwie, odbywanem przez schizmatyckiego księdza i przy końcu ceremonii, przystąpił do ucałowania krzyża, który ten ostatni trzymał w swem ręku. — P. Katków, który opowiada tę okoliczność, ostro nagania katolickiego księdza. „To zbytek gorliwości, woła on, za daleko idziesz; już dziś mówią, że my zamierzamy obejść się z katolikami łacińskiemi tak, jak postąpiliśmy w 1839 roku z katolikami obrządku greckiego, to jest wcielić ich do naszej cerkwi. Czyż nie widzisz, że podobne postępowanie może usprawiedliwiać takie pogłoski? Ograniczaj się więc na szerzeniu języka rosyjskiego, ale nie dotykaj religii.“

Jeśli nie temi słowy, to w tym duchu przynajmniej upomina Katków. A rzuca to wielkie światło na całą tą kwestyę. Mniejsza już o Katkowa, przypuśćmy nawet łaskawie, że niema on w istocie nienawiści ku religii katolickiej, że pragnie szczerze uszanować wiarę i przekonania jej wyznawców. Jeśliby to było nawet możliwem, to niepodobna podobnej opinii powziąć co do pp. Tołstoja i Batiuszkowa, którzy bez wątpienia zarówno jak Katkow pragną zmoskwicić Kościoł katolicki, ale niechybnie poprzestać na tem nie zechcą. Księża katoliccy, co tak powolnie ulegają ich wpływowi, nie zasługują wcale na zaufanie i nic nas nie upewnia, iż nie pójdą za nimi aż do końca. Wypadek tu wspomniany upoważnia całkowicie do tej obawy. I możemy lękać się, by los jaki spotkał katolików obrządku greckiego, nie dotknął też z czasem katolików łacińskich. Dziś już widzieć można, jak się sposobią do tego smutnego rozwiązania kwestyi. Z jednej strony rząd usiłuje zmoskwicić katolicki Kościoł, z drugiej znów uniemożebnia wszelkie stosunki pomiędzy katolikami a Stolicą świętą i wyrzuca skrzętnie z dyecezyj Biskupów wiernych i odważnych, co się użyć nie dali do tych podstępnych knowań. Wiadomo, że Stolica Apostolska nie może już wykonywać swej władzy w Kościele katolickim Polski i prowincyj zabranych, a ten znów nie ma środka do przybiegania ku niej w potrzebie. Biskupi wierni, jeśli nie są jeszcze pomęczeni, lub wywiezieni, zostają pod ścisłym nadzorem policyi. Wybrano dziś raczej ten środek, bo deportacya zbyt wiele rozgłosu sprawia w Europie, podczas gdy skutek jeden i ten sam w obu tych wypadkach.

Nie długo jeszcze, a rząd rosyjski zamianuje ks. Stacewicza metropolitą mohilewskim, ten nie czekając na prekonizacyę i nie zważając na protesty ze strony Stolicy Apostolskiej, przyjmie poświ cenie biskupie, wdzieje czerwone pończochy (na mocy przywileju udzielonego jeszcze smutnej pamięci Arcyb. Siestrzeńcewiczowi, Arcybiskupi mohilewscy używają purpury kardynalskiej; przyp. red.) samozwańczo wejdzie na metropolitalną stolicę i schizma dokonaną zostanie. Niegodny uzurpator prezydować będzie pseudo-katolickiemu kościelnemu kollegium w Petersburgu i pewnego pięknego dnia, po zwłoce nakazanej roztropnością, wystosuje adres do cara, by uprosić zjednoczenie kościołów; obie strony uradują się tem nie pomało, spostrzegą się nakoniec, że przyczyny dotychczasowego rozdziału redukują się do bardzo małych rzeczy, prawie do niczego i słowem rychło i łatwo znajdą środek do porozumienia się i miłośnego uścisku. Tryumf ten miłości i zgody obchodzony będzie uroczyście, uświetniony ucztami i medalami wytłoczonemi w tym celu. Kollegium kościelne i *światiejszy* synod zespolone, stworzą jedno zgromadzenie, poddane jednemu prokurorowi (zapewne pułkownikowi od żandarmeryi, jak zwykle; przyp. red.). Jeśli będą kapłani jacyś, opierający się tym zbawiennym reformom, które zresztą już się bez ustanku przeprowadzają, to jeszcze nie zabraknie im miejsca w Syberyi. Co do świeckich ludzi, ci pozostaną katolikami, jeśli się to im podoba: wszak Rosya taka tolerująca! Tylko nie będą mieli Biskupów, Kapłanów, Kościołów, ni żadnego środka przyjmowania sakramentów, a dzieci ich będą schizmatykami.

Wierzę chętnie, że nie wszyscy członkowie rządu rosyjskiego uczestniczą w tym spisku i nie badam wcale o ile każdy z nich bierze w nim udział; ale to pewna, i stwierdzić to mogę, że taki spisek istnieje, że się przeprowadza, że zbliża się fatalne uskutecznienie jego, i nie długo nastąpi, chyba że Bóg w sprawiedliwości swej wymierzy jeden z tych opatrznych ciosów, co zwykły unicestwiać najzręczniejsze i najskuteczniej obmyślane ludzkie knowania.

Niech więc katolicy całego świata wiedzą dobrze o tem: iż podczas gdy się gotują oni do odbywania Soboru powszechnego, gdy się społem radują, że się kruszą więzy co krępowały ich swobodę, nam tu taki los jest zastrzeżony, a jest nas 8 milionów! Oto czem się zajmuje rząd liberalny Aleksandra II, oto przedmiot troskliwości pobożnej carowej.

Z granicy polskiej piszą do *Allgem. Zeitung* z d. 23 z. m. Otrzymaliśmy wiadomość ze źródła ultra-rosyjskiego, że wyższe rządowe sfery w Petersburgu czynnie teraz zajęte są planem zniesienia namiestnictwa w Królestwie polskiem, i to w bardzo krótkim czasie. Część nadwiślańskiego kraju byłaby przyłączona do Litwy i Białorusi, a z części pozostałej utworzonoby osobne jenerał-gubernatorstwo. Jest fakt, co świadczy o istnieniu podobnego planu, a mianowicie, że podwyższenie budżetu kancelaryi namiestniczej o 15 tys. rsr. na 1870 rok, zapadłe jak mówią w skutek „pomnożonych zatrudnień“, przyznane jest jako niestała, chwilowa uchwała. Jeśli stwierdzi się ta wiadomość o zniesieniu namiestnictwa, będzie to znaczny krok w zmoskwiceniu kraju, którem obecnie w istocie, żywo się zajmują.

Sejmy krajowe.

Długoletni centralizm przynosi teraz gorżkie dla Wiedeńczyków owoce. Sejmy krajowe czynią im coraz więcej zgryzoty, a niechęć przeciw Niemcom wybuchająca jak płomień po różnych kątach monarchii doprowadza dzienniki wiedeńskie do lamentów prawdziwie piołunowej goryczy. Swieżo zwłaszcza obudziły takie żale posiedzenia dwóch sejmów: kraińskiego i tyrolskiego.

W pierwszym postawił dr. Bleiweis następne wnioski:

1) We wszystkich szkołach ludowych i w szkole preperandów będzie język słowacki jedynym językiem wykładowym.

2) Język słowacki zaprowadzony będzie w urzędach tak, że wszystkie protokoły, przesłuchania, wezwania, podania i załatwiania tylko po słowacku dziać się mają.

3) Wzywa się rząd, aby we wszystkich gimnazyach język słowacki jako wykładowy zaprowadził, a tylko paralelne klasy niemieckie urządził. Wreszcie ma się rząd postarać u Rady Państwa, aby w Lublanie uniwersytet słowacki założonym został.

Nadto przy ustawie o nadzorach szkolnych oświadczył dr. Costa bez ogródek: „Bronione przez kler nasz zasady nie są tylko jego zasadami. Przeciwnie. My oświadczamy przed całym światem, że nigdy nie będziemy głosować za oddzieleniem nauki od religii, gdyż nie ma nauki bez religii.“

W sejmie tyrolskim znowu zrobił wniosek poseł Giovanelli: Ma być wybraną komisya z 5 członków, aby na podstawie §. 19. statutu krajowego zbadać stosunek kraju do ustaw państwowych i celem ubezpieczenia autonomii krajowej przedsięwziąć rewizyę ustaw grudniowych. Niemcy zrobili natomiast wniosek do ustawy o wyborach bezpośrednich. Do obu wniosków wybrano komisyę, do której tylko dwóch liberałów weszło.

W Pradze zrobiono także wniosek do ustawy o wyborach bezpośrednich. Uchwalono również ustawę o wolności dzielenia gruntów.

W innych sejmach nie obradowano nad żadnemi ważniejszemi przedmiotami.

Kronika.

— Dziś o godzinie $11\frac{1}{2}$ dnia 12. października w myśl woli fundatora odbyło się zwykłe doroczne posiedzenie i publiczne sprawozdanie kuratoryi Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Tegoroczne posiedzenie ściągnęło znaczniejszą liczbę publiczności jak zwykle, gdyż tego roku po raz pierwszy ustanowiony wolą testatora kuratorem Ordynat Przeworski, książe Jerzy Lubomirski — objął urzędowanie i osobiście przemową, pełną uczucia narodowego i poczucia świętego obowiązku — zagaił posiedzenie. Później podamy treść mowy serdecznemi oklaskami przyjętej.

— Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej, dziwna zaprawdę i dla wielu niezrozumiała zapadła uchwała. Od lat 17. wszelkiemi siłami starało się miasto o zaprowadzenie nowego gimnazyum z wyłącznie wykładowym językiem polskim. Obecnie kiedy po osiągnieniu najgorętszych życzeń, chodziło tylko o ostateczne przyjęcie pomienionego zakładu na koszt i pod kontrolę miasta na wniosek p. Wildta, pomimo gorącej obrony pp. Madejskiego i Hoenigsmana — ojcowie nadpełtewskiej stolicy zrzekli się opiekuństwa nad tą szkołą i wyparli się uroczyście wszelkiego z nią powinowactwa. O nędznym zaprawdę stanie szkół lwowskich zostających pod opieką miasta, a szczególnie o nowo założonej szkole dla nauczycielek przy klasztorze Benedyktynek Ormianek niebawem specyalne przyrzekam podać sprawozdanie.

— Czwarty proces przed sądem przysięgłych. P. Bohdan Dziedzicki odpowiedzialny redaktor dziennika *Słowo* i dodatku wychodzącego przy nim p. t. *Słowo do hromad* oskarzony został o podburzanie i nakłanianie do nienawiści przeciw szlachcie i duchowieństwu polskiemu. W dodatku tym *Słowo do hromad* z d. 18. sierpnia 1869 r. p. Dziedzicki umieścił artykuł bezimiennego autora, w którym tenże użył całej wymowy swojej na wykazanie historycznie do jakich nadużyć posuwali się zawsze i teraz dążą *panki* polskie, jakich bezprawi było i jest przyczyną polskie duchowieństwo; z wściekłą zapamiętałością rzuca się na Gołuchowskiego i sejm, zarzucając pierwszemu ohydne agitacye przy wyborach, chęć szkodzenia narodowi ruskiemu sprzymierzenie się z partyą lacką na jego zgubę; drugiemu zaś że daje przewagę polskim kontuszom i karabelom, że się Polakom opanować pozwolił na szkodę ruskich. „Cesarz, powiada autor artykułu tego, człowiek bardzo dobry, słodki niemal jak car ruski, ale niestety dał się także obałamucić Polakom.“ P. Dziedzicki ronił się wykazując artykuły *Dziennika Lwowskiego* w których ten niemniej ostrych wyrazów mówiąc o sejmie używa. Pomimo to jednak p. Dziedzicki został skazany na 40 złr. grzywny i 100 złr. utraty z kaucyi, zredakowano następnie na 30 złr. grzywny a 70 z kaucyi.

Wiśnicz przy **Bochni.** Pięknie i słusznie napisał szanowny korespondent z Tarnowa pod dniem 30. września b. r., że na tamtejszym festynie ludowym na cel stowarzyszenia rzemieślników między innemi była „wyborna muzyka.“ Możeby kto myślał, że to była muzyka tylekroć chlubnie w dziennikach krakowskich wzmiankowana c. k. pułku księcia Wazy, lub tym podobna? lecz gdzie tam! była to muzyka wiejska — z Królówki pod Bochnią, składająca się z 15 prostych, zaledwie pisać i czytać umiejących chłopaków, których z wielkim mozołem z pośród domowych zatrudnień wyrwał tamtejszy proboszcz JX. Jędrzej Kawecki, i wyuczył pod kierownictwem p. Józefa Dąbrowskiego, byłego oboisty muzyki wojskowej *ad hoc* jako kapelmistrza do Królówki sprowadzonego. Proboszcz wyżej wspomniony jako dawniejszy pleban w Rajbrocie i tam z chłopców wiejskich utworzył muzykę kościelną, z czego poznajemy, że nietylko wsławieni jako muzycy Czesi lub Morawiacy w muzyce rej prowadzić mogą, lecz równie im pobratymczy Polacy, gdyby tylko mieli sposobność do rozwinięcia wrodzonych im talentów. *X. W. D.*

— Morderstwo w Pantin. Wszystkie dzienniki Europy, nie wyłączając nawet poważnych, rozniosły po świecie całym wieść o nieludzkiej zbrodni, dokonanej w Pantin pod Paryżem. I każde szlachetne serce odwraca się ze zgrozą od tego krwawego obrazu, nie może patrzeć bez drzenia i bolesnego uczucia na te ośm trupów pomordowanych ręką dwudziestoletniego zaledwo młodziana, który zaślepiony chciwością i żądzą złota, zabiwszy ojca, matkę i starsze ich dzieci, nie waha się już więcej, wyrywa czteroletnie niemowlę z zakrzepłych rąk matki, które go już bronić nie mogły, i w sercu niewinnem topi już tylekroć zbroczone żelazo! Któż tu nie zadrży, przed okropnością złoczyńców sumienia? a jednak dzienniki rozgłaszając wieść tę w najdrobniejszych szczegółach wiedziały snać dobrze że czytane będą i że uczuć czytelników strasznym nie obrażą opisem. Smutny to objaw! Pisarze, którzy oswajają umysły publiczności ze scenami i szczegółami zbrodni przeciwnej naturze czy to teraźniejszych czy przeszłych, wielką odpowiedzialność biorą na siebie, powiada dziennik angielski *Times*. Nie można wątpić iż opis tych okropności może tylko poniżyć i zdemoralizować dusze. Im prędzej zbrodniarze są potępieni, im rychlej zapomnieni, tem lepiej dla ludzkości. To też zbrodnią jest pobudzać chorobliwą ciekawość czy to przypominając bez potrzeby straszne tajemnice przeszłości, czy zastanawiając się nad okropnemi wypadkami współczesnemi.“ Takie jest zdanie protestanckiego nawet dziennika. My podobnem wiedzeni uczuciem, wstrzymywaliśmy się długo od opisywania tej krwawej historyi, która naszem zdaniem, tylko przerazić lecz nie zaciekawić może. Dziś wreszcie, gdy już wszystkie dzienniki pisały o tem, gdy i korespondent nasz paryzki o tem wspominał, podajemy tu krótki opis tej zbrodni, wyznając wszakże że ze wstrętem to czynimy. Jakeśmy już powiedzieli, chciwość, żądza bogactwa poprowadziła Trauppmanna do tego ośmiokrotnego morderstwa. Wykrytem ono zostało przez pracującego w polu wieśniaka, którego ślady krwi doprowadziły do świeżo zarzuconego ziemią rowu, gdzie spoczywały ciała zamordowanej rodziny Kinków. Wezwana natychmiast policya wykopała z razu trup matki i pięciorga jej dzieci, następnie znaleziono ciało najstarszego ich syna Gustawa Kinka, którego posądzano o tę zbrodnię Teraz chodzą wieści o wynalezieniu ciała Jana Kinka ojca tej nieszczęsnej rodziny, na którym także posądzenie ciężyło; wieści te jednak tak są rozmaite, że trudno do nich przekładać wiary. Mówiono naprzód, że ciało Jana Kinka ojca tej nieszczęsnej rodziny znalezione było w okolicy Cernay, telegram donosił iż go wyciągnięto ze stawu i że na ciele jego widoczne są znaki uduszenia; teraz znów donoszą jakoby trup ten znaleziony był w Alzacyi niedaleko Gwebwiller: wszystko to jednak nie stwierdzone jeszcze. Wkrótce po wykopaniu pierwszych sześciu trupów udało się policyi pojmać wspólnika czy też może jedynego nawet sprawcę tej zbrodni dwudziestoletniego młodzieńca nazwiskiem Trauppman Zeznał on od razu, iż w dokonaniu morderstwa wziął udział, utrzymuje wszakże że ojciec Kink i syn jego najstarszy Gustaw najbardziej są winni, że oni go do tego namówili, i że ojciec też bojąc się zapewne zdrady, zabił Gustawa. Wynalezienie zwłok Jana Kincka rozstrzygnie tę sprawę, dotychczas jednak stanowczo twierdzić w tej mierze nie można. Strach paniczny opanował wszystkich choćby najdalszych członków nieszczęsnej tej rodziny. Daleki krewny Kincków niejaki Roller wyobraził sobie iż morderstwo to dokonanem było w skutek spisku zrobionego na całą rodzinę i z tego powodu tak się o własne życie obawia, że gdy p. Lermina jeden z redaktorów *Gaulois* przyszedł do niego w celu zebrania dokładnych wiadomości o familii Kincków, przerażony p Roller posądzając go o mordercze zamiary, policyę sprowadził, i ta dopiero z błędu wyprowadzić go zdołała. Dodamy tu jeszcze, iż ten wypadek nie małą dla wielu korzyść przyniósł. Gazetę francuzką zwaną *Le petit Journal* podającą najdrobniejsze szczegóły tej zbrodni z rozmaitemi waryantami, rozkupiono w moment i 403,950 egzemplarzy wystarczyć jeszcze nie mogło; *Gaulois*, *Figaro* również uskarzać się na Traupmanna nie powinny. Mówią także, iż pewien fotograf rozsprzedał mnóstwo odbić Trauppmana; pokazało się wszakże że to był portret Deaka. Ten pomysł już nie nowy; wszak niedawno w Krakowie coś podobnego się wydarzyło. Ciała tych nieszczęsnych ofiar dnia 2. b. m. zostały przewiezione koleją żelazną do miasta Roubaix, gdzie je też po uroczystem nabożeństwie pochowano.

Gazeta *Droit* donosi:

W skutek ścisłych poszukiwań potwierdza się podejrzenie o stosunkach między Trauppmanem i Janem Kinckem; rzeczą jest pewną że w ostatnich dniach sierpnia widzieli się oni z sobą w okolicach Bollewiller. Wysłani na nowo ajenci paryzkiej policyi z wszelką starannością robią poszukiwania w miejscu gdzie zbrodnia została spełnioną. Prócz tego gazeta *Moniteur universel* zawiadamia, iż dozorca omnibusów nazwiskiem Vogel wynalazł między pakunkami cztery tłumoczki pod adresem: *Jan Kinck mechanik w Roubaix.* Na jednym z tych pakunków widno ślad krwi. Znajduje się w nich bielizna, obówie, brzytwy i kapelusz. Czwartego września dwoch mężczyzn złożyło te pakunki w biórze korespondencyi p. Vogla, nie żądając żadnego zabezpieczenia. — Mieszkańcy Pantin tak są przerażeni tą zbrodnią, iż złożyli sami ochotniczą straż, która noc całą czuwa. Niedawno też udało się tej straży pojmać w nocy błądzącego człowieka, który wraz z trzema towarzyszami wykradał z ogrodów kapustę. Za zbliżeniem się straży, wyjął nóż i groził śmiercią. Natychmiast został pojmany, inni uciekli.

Ze świeższych dzienników dowiadujemy się jeszcze, że znaleziono list Trauppmana do Jana Kincka po niemiecku pisany, w którym wzywa go Trauppman by na 25. sierpnia starał się być koniecznie w Bollwiller i zapowiada że wyjedzie na jego spotkanie. Wtej więc okolicy należy się spodziewać wykrycia zwłok Jana Kincka. Trauppman osadzony w więzieniu Mazas, dość się spokojnie zachowuje, przychodzą jednak chwile, że się odgraża ucieczką, czasem znów w wielki zapada smutek, lub głośną z samym sobą prowadzi rozmowę. Bywają chwile, w których się cieszy, iż imię jego będzie sławnem, bo i teraz zna je cała niemal Francya „Gdybym chciał tylko, powiada, każdy fotograf dałby mi 10.000 fr. za pozwolenie zdjęcia z siebie portretu. Może też tak i zrobię — wówczas schowam szczelnie pieniądze, albo poszlę je lepiej rodzinie mojej, by gdzieś w oddalonych krajach, w Ameryce naprzykład, dorabiała się majątku i znaczenia!“ Widocznie próżność ta i chciwość, która go do zbrodni przywiodła w manią dziś się zam:enia. Mimo to jednak zdrowie Trauppmana zupełnie jest dobre. Dzienniki francuzkie zamieszczają także listy Edmunda Trauppmana brata mordercy do siostry i trzeciego brata pisane, w których gorżko ubolewa nad hańbą jaką ich okrył czyn brata, który pod moralnym względem był zawsze strapieniem rodziny.

Przegląd polityczny.

Jednem z najważniejszych wydarzeń jest nagle i niespodzianie zamierzona podróż cesarza Austryi do kanału suezkiego. Wyjazd na Peszt, Ruszczuk, Warnę do Stambułu ma nastąpić dnia 1 listopada. Przez cały ten miesiąc ma cesarz zabawić na Wschodzie. Ile dotąd słychać, mają mu towarzyszyć z ministrów hr. Beust, pp. Plener i Gorové; prócz tego znaczna świta. Koszta podróży ma pokryć dodatkowy preliminarz, który obu parlamentom państwa przedłożonym będzie. Co cesarza tak nagle do tej podróży skłoniło, z pewnością nie wiadomo; jednakowoż twierdzą dość powszechnie, że nic innego jak bytność następcy tronu pruskiego w Wiedniu. Książe miał być tak uprzejmym, serdecznym i przyjacielskim, umiał tak dalece zatrzeć niemiłe dla austryackiej miłości własnej wspomnienia, że to właśnie, jak wiedeńskie dzienniki utrzymują, przełamało w cesarzu wstręt do jawienia się w Egipcie obok pruskiego następcy, w obec cesarzowej Eugenii, która tam jak zawsze królować będzie, i w obec tego dziwnego świata blasków i przepychu wschodniej, pomięszanego z cywilizacyą i potęgą europejską.

Skutkiem podróży cesarskiej będzie odroczenie Rady państwa co najmniej do końca listopada, a skutkiem tegoż znowu przedłużenie sesyi sejmu naszego do 15 listopada, jak nam właśnie donoszą. Zwłaszcza to przedłużenie jest bardzo ważnem, i spodziewać się należy, że sejm należycie z niego skorzysta.

Kiedy tym sposobem cały wschód przybiera świąteczną szatę uroczystości i spokoju, zachód, mianowicie Paryż, zaczyna burzyć się i niepokoić. List hr. Kératry miał uczynić swój skutek, opozycya przybrała bardzo gwałtowne rozmiary, szczęściem że tylko na papierze, że tylko w dziennikach opozycyjnych. Rząd cesarski postąpił tym razem z całą odpowiednią godnością i powagą. Na wszystkie krzyki i hałasy odpowiedział w urzędowym *Constitutionnellu* spokojnie, że pozostanie wiernym duchowi *Senatus-consultu*, że nie obawia się bynajmniej ewentualności, jakiemi grozi partya rewolucyjna. Nie słowa, lecz czyny dadzą mu świadectwo, i dlatego jest rząd przekonanym, że zdrowy zmysł publiczności nie da się uwieść podżeganiom dzienników rewolucyjnych.

Gorzej w Hiszpanii. W Saragosie wywołali powstańcy krwawe zajście, dając ognia do wojska. Odpokutowali za to ciężko. Wojsko rzuciło się na nich i stłumiło najzupełniej powstanie. Rząd postanowił wezwać przed sądem wszystkich członków rad prowincyonalnych i municypalnych, którzy w ruchu republikanckim udział wzięli. — Równocześnie donoszą z Kuby o pomyślnych wypadkach. Powstańcy mają być rozproszeni i pobici; wielu broń złożyło.

Dzienniki włoskie zaprzeczają wieści, jakoby przy ostatniej pożyczce zachodzić miały jakieś dla rządu trudności. Między ministrem finansów a bankierem ma istnieć jak najlepsze porozumienie.

Zamierzona w Petersburgu emisya pieniędzy ma opiewać na 6 milionów rubli srebrem i 3 miedzią.

Z Monachium telegrafują, że ministeryum ma przed rozpoczęciem nowych wyborów wydać proklamacyę do kraju, w której rozwiniętym będzie program rządu.

Dziennik *Gaulois* zaprzecza wieści o śmierci prefekta paryzkiego Hausmanna.

Ostatnie wiadomości.

Pewne koło wyborców lwowskich wystosowało do p. Ziemiałkowskiego wezwanie, aby stanął jako kandydat.

Z Paryża donoszą, że poseł francuzki w Berlinie Benedetti, wraca na posadę swoją. *Patrie* pisze, że na radzie ministrów wybrano projekta ustaw tyczących się zniżenia opłat konsumcyjnych, obowiązku wyboru merów z grona rad municypalnych i gminnych artykułu 45. konstytucyi. *La France* twierdzi, że się zanosi na zbiorową manifestacyę lewicy. Dnia 10. b. m. odwiedzał cesarz w Wersalu wdowę po marszałku Nielu. Wybory uzupełniające w Paryżu odbędą się 15. grudnia. Zmowa robotników w Aubin, która wywołała początkowo niepokoje, zaczyna się uspokajać.

Z Madrytu telegrafują ciągle o zupełnem uspokojeniu kraju i o coraz nowych zwycięztwach nad powstańcami. Piękne zaiste uspokojenie!

Czytamy w *Czasie*:

Królewicz Pruski, który w sobotę przed południem wyjechał z Wiednia, miał stanąć w niedzielę w Wenecyi; odpłynie zaś na Wschód z Brindisi. Pogłoska o wyznaczeniu za towarzysza księciu hr. Usedoma a następnie bar. Keudella, nie była zupełnie bezzasadną, wszelako tak jeden jak drugi mieli udać się na Wschód nie dla tego towarzystwa, lecz w misyi politycznej. Bar. Keudell udaje się bowiem do Kairu, gdzie weźmie udział w komisyi międzynarodowej, która się tam zbierze d. 1 listopada dla oznaczenia charakteru tej drogi morskiej.

Budżet królestwa Pruskiego na r. 1870 przedłożony sejmowi wynosi przeszło 164 mil. tal. W nim $5\frac{2}{5}$ mil. niedoboru, który według propozycyi rządowej ma być pokryty podwyższeniem 25% podatków dochodowego, klasowego, od mlewa i rzezi, a ponieważ przybywa jeszcze około milion nadzwyczajnych wydatków na koleje żelazne, więc cały niedobór wynosi $6\frac{1}{2}$ mil. tal.

Izba deputowanych w Dreznie zajmowała się 8go i 9go adresem, który wniósł Dr. Biedermann, redaktor lipskiej *D. allg. Ztg.*, będącej niegdyś organem pruskim. Projekt ten jest liberalny a wcale nie kładł nacisku na międzynarodowy stosunek Saksonii jak mowa tronowa, i nie wyraził się o europejskiem położeniu kraju, jak to czyniła mowa tronowa. Wewnętrzne reformy i konstytucyonalizm były jego główną cechą.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 9. października.

		Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal Karola Ludwika		246	—	247	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		198	50	200	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%		—	—	100	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	85	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%	bez kuponu bieżącego	90	25	91	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	—	77	75
Banku hypot. galic. 6%		87	75	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego		—	—	—	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	25	74	—
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	72	5	79
Dukat cesarski		5	76	5	82
Napoleondor		9	77	9	86
Półimperyał rosyjski		9	86	10	5
Rubel srebrny rosyjski		1	87	1	93
„ papierowy		1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	$79\frac{1}{2}$	1	$81\frac{1}{2}$
Srebro		119	75	121	50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.